

EUROWYBORY I CO DALEJ? ENERGETYKA MOŻE BYĆ KLUCZEM DO ZWYCIĘSTWA NA JESIENI [KOMENTARZ]

Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie wygrało wybory do Parlamentu Europejskiego i zapewniło sobie mocne wejście w najistotniejszą kampanię 2019 roku, czyli walkę o polski parlament. Choć zmagania te rozstrzygną się dopiero na jesieni, to już teraz wiadomo, że jednym z kluczowych tematów wyborczej batalii będą kwestie energetyczno-klimatyczne.

Według opublikowanych w poniedziałek rano wyników, Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 45,6% głosów, Koalicja Europejska 38,3%, a Wiosna Roberta Biedronia 6,0%. Pod progiem znalazła się Konfederacja (6,2%), Kukiz'15 (3,7%) oraz Lewica Razem (1,2%).

Powyższe wyniki wskazują, że dwie główne siły polityczne w Polsce (PiS i KE) będą starały się znaleźć sposób na przyciągnięcie do siebie elektoratu, który w tych wyborach uciekł pod skrzydła mniejszych ugrupowań (Konfederacja i Wiosna, Kukiz, Polska Fair Play, Lewica Razem), nawet kosztem wciągnięcia na pokład ich polityków. PiS ma jednak pewien komfort przewagi, może okopywać się na swoich zdobytych już przyczółkach. Niemniej, jeśli partia Jarosława Kaczyńskiego chce ponownie rządzić samodzielnie w dwóch izbach parlamentu, powinna starać się o poszerzenie elektoratu. Z kolei KE, chcąc zbliżyć się do PiS, musi zastanowić się, jak zagospodarować lewicowych wyborców. Planem minimum dla obu tych bloków jest oczywiście niedopuszczenie do jakichkolwiek zysków po stronie mniejszych ugrupowań kosztem własnych sił.

Warto osadzić wyniki wyborcze w Polsce na tle szerszej, europejskiej całości. Oto, jak głosowali mieszkańcy innych dużych krajów Unii Europejskiej:

Niezwykle istotny jest wynik w Niemczech. Według late polls, tamtejsi Zieloni zdobyli ponad 20% głosów i potwierdzili, że stanowią drugą siłę polityczną RFN. Chadezy, którzy wygrali wybory, zdobyli ok. 29% głosów. Oznacza to, że partie CDU/CSU i Die Grünen rporządzają obecnie połowę niemieckiej sceny politycznej. Kompromitacją był natomiast wynik SPD, która uplasowała się na poziomie 15%. Taki wynik może skutkować przemodelowaniem rządu w Berlinie – chadekom coraz bardziej cięży bowiem ich socjaldemokratyczny koalicyjant, który obciążony jest ciężarem postaci pokroju Gerharda Schrödera. Istnieje zatem szansa na przedterminowe wybory w RFN i wejście Zielonych do rządu.

Z kolei we Francji wygrało Rassemblement national, czyli Front Narodowy Marine Le Pen po rebrandingu. Dobry wynik osiągnęli też francuscy Zieloni, czyli EELV (Europe écologie-Les verts).

W Hiszpanii triumf święci socjalistyczna PSOE, która zdobyła ponad 32% poparcia, wyprzedając w ten sposób Partido Popular i Ciudadanos.

Co z tego wynika dla Polski i Europy?

Po przeanalizowaniu powyższych wyników można dojść do wniosku, że w nowym Parlamencie Europejskim bardzo istotnymi tematami będą kwestie energetyczno-klimatyczne. Wynika to przede wszystkim z rosnącej roli Zielonych w Niemczech, a także z wyniku partii proekologicznych we Francji. Warto też nadmienić, że hiszpańska PSOE również kładzie istotny nacisk na sprawy środowiskowe, domagając się m.in. znacznego wzrostu wykorzystania energetyki odnawialnej i wyłączenia energetyki jądrowej w Hiszpanii do 2035 roku. Warto nadmienić, że te trzy wyżej wymienione kraje dysponują aż 224 miejscami w Parlamencie Europejskim, więc istotny udział proekologicznych posłów w ich delegacjach bardzo szybko przełoży się na wzmożone dyskusje o energetyce i klimacie UE.

Warto też przypomnieć, że Unię czeka też wybór nowego szefa Komisji Europejskiej, co również może stać się okazją do dyskusji na temat nowych (a więc i pewnie bardziej rygorystycznych) standardów energetyczno-klimatycznych Unii. Tymczasem, kandydat EPP na to stanowisko - Manfred Weber - już teraz zaprosił m.in. Zielonych do popierania jego zmagania o ten fotel.

Jak na tym tle wypada polska delegacja? Niestety, wybrani 26 maja europosłowie z Polski mogą na polu środowiskowym wpaść w konflikty w kolegami z innych państw. Najwięcej mandatów obejmie PiS, który w przygotowanej przez swoje Ministerstwo Energii polityce energetycznej przewiduje m.in. budowę elektrowni jądrowej do 2033 roku. Może to spotkać się z politycznym sprzeciwem europejskich Zielonych (zwłaszcza tych niemieckich - RFN chce wyłączyć swoje jednostki jądrowe do 2022 roku) oraz hiszpańskich socjalistów. Jeśli zaś chodzi o drużynę Koalicji Europejskiej, to sprawy mają się jeszcze gorzej - KE ma bowiem w swych szeregach partię, która uważa węgiel za jeden z fundamentów polskiej energetyki (SLD), partię, która chce od węgla szybko odejść (Zieloni), partię, która inicjowała polski nowoczesny program jądrowy (PO), partie, które atomu nie chcą (SLD i Zieloni) oraz partię, która uważa, że nad Wisłą trzeba wszystkich dostępnych technologii (Nowoczesna).

Taki miszmasz poglądów zupełnie nie sprzyja formowaniu jakiegokolwiek spójnej postawy wobec rosnących na forum PE trendów. Polska dysponuje w Europarlamencie sporą delegacją (51 miejsc + jedno dodatkowe po Brexicie), ale już teraz wiadomo, że w kwestiach energetycznych polscy eurodeputowani mogą mieć problem z dojściem do szerszego porozumienia.

Problem ten będzie tym poważniejszy, że zapewne każda z partii, które uzyskały mandaty do PE, będzie chciała wykorzystać swych przedstawicieli w tej instytucji do gry o jak najlepszy wynik na jesieni. Tu również jedną z najważniejszych kwestii będzie energetyka, która odegrała już swoją rolę w eurowyborach.

Kartą energii grała w ostatniej kampanii przede wszystkim Wiosna, składająca m.in. obietnicę (nierealną, ale jakże imponującą) wyjścia Polski z węgla do 2035 roku. Licytację podjął Grzegorz Schetyna, który mówił o odejściu od tego surowca jako paliwa do ogrzewania mieszkań w ciągu zaledwie 11 lat. Sporo partii wplatało w swe programy także sprawę smogu (niekiedy łącząc ją mylnie z energetyką zawodową), importu węgla z Donbasu (nie rozróżniając przy tym ani kto go importuje, ani do jakich celów) czy energetyki odnawialnej.

Teraz, tuż przed wyborami do Sejmu i Senatu, tematy te mogą powrócić ze zdwojoną mocą i spowodować fluktuację głosów między dużymi blokami i mniejszymi ugrupowaniami.

Wiosna zapewne dalej będzie kontynuować swe antywęglowe zapowiedzi, posiłkując się argumentami zaczerpniętymi z debat na forum Parlamentu Europejskiego.

Tymczasem, sprzeciw wobec polityce energetycznej może napędzać Konfederację, która otarła się o próg wyborczy, a która jawnie postuluje chęć wycofania Polski ze wszelkich porozumień i umów

dotyczących klimatu i energii. Ugrupowanie to ma też na pokładzie denialistów klimatycznych (np. Janusza Korwin-Mikkego), co również może pomóc w walce o głosy elektoratu sprzeciwiającego się działaniom na rzecz wyhamowania zmian klimatu.

Choć majowe wybory europejskie są sukcesem Prawa i Sprawiedliwości, to jednak walka o parlament krajowy nadal trwa. Przewaga PiS na KE wyniosła zaledwie kilka punktów procentowych - nie daje to zatem pewności, co do wyniku jesiennych zmaganiań o Sejm i Senat. Kwestie energetyczno-klimatyczne mogą okazać się tu prawdziwym jęczyzkiem u wagi - dlatego też, polskie partie powinny już teraz obmyślić swą strategię na tym polu.